Opłacono gotówką

Murzynek



Wydawca:
Sodalicja Klawerjańska,
Krosno, woj. Lwowskie.

Rok XXII. Maj 1934. Nr. 5

„Murzynek“ katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim, katalońskim, chorwackim i portugalskim.

Prenumerata roczna 1.20 zł.

SPIS RZECZY: Ogródek Boży. — Gołąbek Maryni. (Obrazek misyjny w dwóch odsłonach.) — Adaś. — Cierpliwości! — Rozwiązanie. — Zagadki.

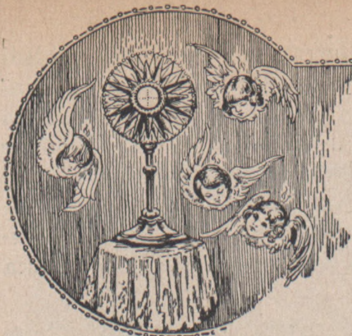
Ilustracje: Benjaminki misji modlą się za dobroczyńców. — Biedna Marynia. — Adaś. — Na straży!

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami:

Warszawa: Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków:* ul. św. Marka 25. — *Poznań:* ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno* (woj. Lwowskie). *Wilno:* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa:* al. Najśw. Marji Panny 79. — *Gniezno:* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Kielce:* p. Marja Kasperska ul. Śniadeckich 1. m. 8. — *Bielsko:* ul. Piłsudskiego 7. — *Lwów:* p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89 albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — *Ostrów Pozn.:* p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz:* p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek: Nr. 17 m. 16. — *Wrocław:* Hirschstr. 33. — *Berlin: SO. 16*, Michaelkirchplatz 16. — Adres Domu Głównego: *Rzym:* Roma (123), via dell'Olmata, 16. — *Ameryka:* Sodality of St. Peter Claver 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.*

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411.222.



Niechaj będzie pochwalony, Przenajświętszy Sakrament teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

Ogródek Boży.

Siostra *Ewodja* — Gare — Afryka wschodnia.

Słońce blask śle złoty, kwiaty w pełnym rozkwicie, ptaszęta świergocą tak wesoło.... Cudnie dokoła, a na tem tle uroczem kędzierzawe nasze murzyniątka uwijają się z miną tak zadowoloną, jak gdyby cały ten piękny świat do nich należał. — —

Widzicie tego małego żwawego chłopaczka? To nasz Ludwiś, pięcioletni już kawaler. Ojciec jego, poganin, służy przy rządzie angielskim tu w Afryce. Gdy malec przyszedł na świat, matka umarła i nie było nikogo, coby się dzieckiem zajął. Przyniesiono go do nas do Misji, gdzie otrzymał Chrzest św. Tu przyszedł prędko do zdrowia i wygląda dziś jak okaz zdrowego wesołego urwisa. Ma duże jasne oczy, a skórę bardzo ciemną, prawie koloru smoły.

Ulubionym towarzyszem zabaw Ludwisia jest o dwa lata od niego starszy Edzio, dziecko stepu. Matka jego dostała pomieszania zmy-

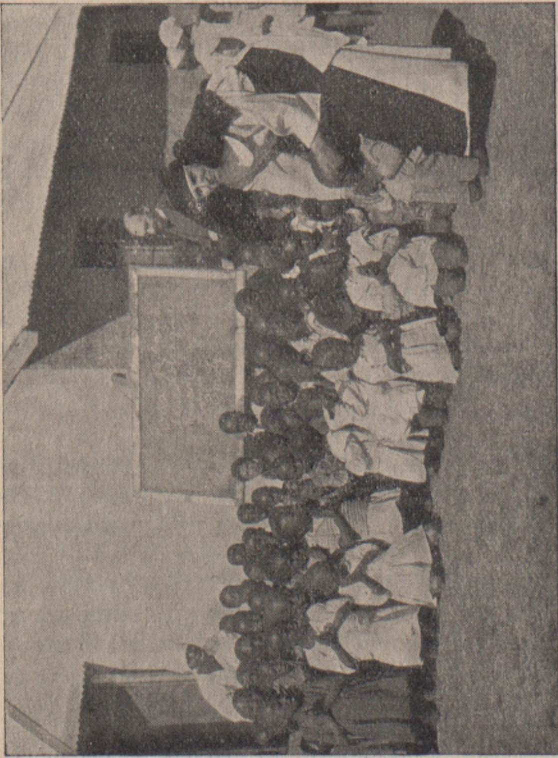
słów, więc sąsiedzi, dobrzy chrześcijanie, oddali chłopca do Misji. Biedna jego matka w obłąkaniu swojem chwytała niekiedy węże i zjadała je ze smakiem. Miała również upodobanie w mięsie myszy. Kilka razy odwiedziła syna w Misji i chciała się z nim podzielić swemi smakołykami, na co oczywiście nie pozwoliłyśmy. Po kilku miesiącach zatruła się biedaczka jadem węży i umarła.

Ludwiś i Edzio to nieodstępni przyjaciele. Są zawsze razem i razem broją. Kiedyś poszli do pobliskiego stawu kąpać się. Naraz słyszymy wielki krzyk. Obaj natrafili na miejsce bardzo głębokie i gdyby Siostry nie było blisko, byłoby po nich. Ludwiś leżał na dnie bezprzytomny, nałykawszy się błota niemało. Dopiero po zastosowaniu sztucznego oddychania odzyskał przytomność. Edek był dowcipniejszy i ze strachu trzepał rękami i nogami w wodzie, trzymając głowę nad powierzchnią.

Innym znów razem gdy starsze dzieci poszły na przechadzkę, a malcy zostali w domu, wymknęli się obaj cichaczem z Misji i pobiegli do wsi; użebrali sobie w chatach krajowców młodej świeżej kukurydzy, za którą przepadali i dobrze nakarmieni powrócili do misji. Obecnie muszą już wykonywać lżejsze roboty, paść n. p. gęsi lub kury, uważać czasem na które z młodszych dzieci i zmywać swoje talerzyki. To się tym urwisom oczywiście niebardzo podoba i nieraz trzeba ich szukać i zapędzać do wyznaczonej pracy. W kościele klęczą prościuteńko i śpiewają na całe gardło.

Raz przypadła Edziowi rola Anioła Stróża.

Było to w skwarne południe. Wszyscy malcy spali w cieniu dużego eukaliptusa w pobliżu zakładu. Leżeli w długim rzędzie jeden obok



Benjaminki misji modlą się za dobroczyńców.

drugiego, Ludwiś na jednym końcu, Edek na drugim. Nagle Edek zrywa się, pędzi do Ludwisia, ciągnie go za sukienkę i budzi. Że jednak Ludwiś nie mógł się tak zaraz wytrzeźwić, Edek zostawił go, a pobiegłszy do szwalni do

Siostry, ogromnie podniecony, zawołał: „Matko, chodź prędko!” Siostra miała pilną robotę, więc spokojnie spojrzała na niego, pytając: „Co się stało?” Ale malec zniecierpliwił się i zaczął ją z całej siły ciągnąć za fartuch, żeby tylko zaraz z nim poszła. Siostra wstała a Edek zaprowadził ją do śpiących dzieci i pokazał dużego zielonego węża, pełzającego tuż przy nogach malców. W jednej chwili usunięto wszystkie dzieci i zabito niebezpiecznego gada. Czy to nie cudowne zrządzenie, że Edek taki był przytomny?

W pobliżu kościoła stoi dzwonnica. Urząd dzwonnika sprawuje Siostra, często asystowali jej nasi dwaj bohaterowie. Gdy podrośli tak. że mogli sięgnąć do liny, zakradli się tam kiedyś sami i zaczęli dzwonić z całej siły z wielką uciechą. Było to o godzinie 11 przed południem. W całej Misji było wielkie zdziwienie że tego dnia tak rychło dzwonią na „Anioł Pański”. Myślano, że chyba zegary się popsuły. Dopiero po chwili wyszło na jaw, kto takiego alarmu narobił.

Małego Józia, którego przyniesiono do nas z ogromnie poparzoną główką, nie udało nam się uratować. Po dwóch miesiącach uleciał do nieba. Biedny aniołek nacierpiał się niemało. Trzeba było usunąć z główki całą skórę.

Nasza najmłodsza parka to Gerard i Perpetua, słodkie, kochane duszyczki. Śmieją się dużo i są bardzo zabawne.

Tu u nas w Afryce niema jeszcze publicznych sierocińców. Dlatego wszystkie te biedactwa oddają do nas do Misji. Kalek niema wśród nich prawie wcale, bo pogańscy rodzice

zaraz takie dzieci zabijają. Niejedno uda się uratować misjonarzowi, gdy obchodzi chaty, lub któremu z litościwych chrześcijan.

Praca wśród tych biednych czarnych dzieci przynosi błogie owoce, często za sprawą dziecka nawraca się ktoś starszy z rodziny. Prawie każde z naszych murzyniątek pozyskało już dla Boga niejednego z krewnych i w cudowny sposób uratowało biedną duszę od zatraty wiecznej.

Gołąbek Maryni

obrazek misyjny w dwóch odsłonach.

Przerobiony z powiastki pióra *M. T. Ledóchowskiej* — wydanej pod tym samym tytułem.

(Koniec.)

JANEK. Myślałem, że więcej warte dziecko w Afryce, niż bezduszny ptak. U Zosi będzie miał twój gołąb też bardzo dobrze, a ty dostaniesz 5 złotych.

MARYNIA *(tupiąc nóżkami)*. Ale ja nie dam mojego gołąbka, jabym się nie mogła z nim rozstać.

MATKA. Nawet wtedy, gdyby twój Anioł Stróż o to poprosił? *(Chłopcy wybiegli, aby przynieść skarbonki)*.

MARYNIA *(która widać, że ciężko walczy ze sobą)*. Nie, nawet wtedy nie...

MATKA. No! to trudno — do dobrych uczynków nie można nikogo przymuszać. *(Chłopcy wracają.)*

JANEK. Ja mam sześć złotych.

JUREK. Ja mam pięć.

RENIO. Ja trzy.

RÓŻYCZKA. Tu jest moja skarbonka. Niech mamusia policzy.

MATKA *(wysypuje zawartość skarbonki i liczy — jeden złoty, 50 groszy, znowu 50 i trzy dziesięciogroszówki — razem dwa złote i trzydzieści groszy).* Ile braknie, Jurku, do 25 złotych ?

JUREK. Braknie 8 złotych i 70 groszy.

MATKA *(wolno — patrząc na Marynię).* No! to ja dodam to do waszej ofiary. A gdy znów wychodujecie w waszych ogródkach jakie jarzynki i odprzedacie je Barbarze, to mi zwrócicie te pieniądze, aby murzynek był waszym własnym chrześniakiem. A teraz niech każde powie imię, jakieby chciało nadać murzynkowi. Janek niech powie pierwszy.

JANEK. Paweł!

JUREK. Piotr Klawer!

RENIO. Franciszek!

MATKA *(do Różyczki).* A tobie, kochanie, jakie imię by się najwięcej podobało?

RÓŻYCZKA. Olima — tak jak moja laleczka kochana! *(wszyscy śmieją się.)*

MATKA. Napisz, Janku, szybko cztery karteczki z proponowanemi imionami. *(Janek pisze — matka zwija kartki i miesza.)* Teraz proszę, imię, które Różyczka wyciągnie, to będzie imię murzynka. *(Różyczka bierze jedną z kartek, podaje matce, która rozwija i czyta głośno:)* Piotr Klawer! To ten wielki apostoł murzynów, pa-

tron misyjnego stowarzyszenia, które hrabina Ledóchowska założyła dla wspierania Misyj w Afryce.

JUREK. Wiwat! Moje imię! To ja je powiedziałem!

(Podczas czytania wybranej kartki Marynia wyszła, płacząc z altany. Teraz nagle słychać żałosny krzyk, lament i szlochanie.)

MATKA. To głos Maryni. Gdzie jest Marynia?

JANEK. Co jej się mogło stać? Czemu też nie została z nami!

JUREK. Biegnijmy do niej — ręczę, że jest przy swoim gołąbku. *(Jurek i Renio wybiegają.)*



MATKA. Bądź dobrym chłopcem i dobrym bratem, Janku. Zanadto sprzeciwiasz się Maryni. Idź teraz też zobaczyć, co się stało siostrzyczce.

(Słychać za sceną głosy Jurka i Renia.)

JUREK. O biedna Marynia — jej ukochany gołąbek!

RENIO. To kot zrobił!

MARYNIA. Ja chcę mojego gołąbka, ja muszę mieć mojego gołąbka...

Scena 4.

Panna Krysia prowadzi Marynię za rączkę, Jurek Janek, Renio, Matka i Różyczka.

P. KRYSIA. Widzę, że w porę przyszłam, aby pocieszyć moją kochaną Marynię. Co ci się stało, dziecinko?

MARYNIA. Och! proszę Pani, zapomniałam zasunąć drzwiczek przy klatce tak jak Pani mówiła....

P. KRYSIA. I przyszedł stary kot i porwał ci gołąbka!

MARYNIA. Ach! czemu ja go nie sprzedałam! Mamusiu, mamusiu. *(Rzuca się w ramiona matki i szlocha.)* Czy Anioł Stróż mi to daruje? Że nawet dla niego nie chciałam oddać gołąbka. Och, taka byłam niegodziwa. Słyszałam jego głos i nie usłuchałam!

MATKA. Daruje ci, kochanie, daruje. Pan Bóg, Aniołowie i Święci Pańscy, gdy widzą szczerą skruchę i chęć poprawy, nie odmawiają nigdy swego przebaczenia. Na przyszłość idź zawsze za głosem twego Anioła Stróża i nie wymawiaj się od małych ofiar. Wówczas pokocha cię Anioł Stróż na nowo i będzie cię strzegł, prowadził i wspierał, abyś wyrosła na dobre dziecko Boże, któreby kiedyś mogło pójść do nieba. Chcesz być dobrą?

MARYNIA. O tak, byleby tylko Anioł Stróż się nie gniewał.

MATKA. A wy, dzieci kochane, spamiętajcie sobie tę naukę, którą Marynia dziś dostała. Kiedy Pan Bóg woła nas do dobrego, trzeba zawsze chętnie i ochoczo iść za Jego głosem, nie bać się, nie wymawiać od ofiary. Bóg da nagrodę sowicie. Jaką to radość macie, że złożyliście się na murzynka i że mu możecie wybrać imię!

MARYNIA. O! żebym i ja coś dodać mogła, aby to czarne dziecko też do mnie trochę należało? *(Zdejmuje z palca maleńki pierścionek.)* Masz mamusiu, mój pierścionek, który dostałam na ostatnie imieniny od cioci Zosi.

MATKA. Brawo, moja córeczko, odkupię od ciebie ten pierścionek za 9 złotych, to będziecie mieć całą sumę potrzebną na murzynka.

JANEK. I jeszcze zostanie 30 groszy.

MATKA. Te zostawimy na nasienie w skarbonce Maryni, która musi nauczyć się lepiej oszczędzać.

P. KRYSIA. Kto lubi łakotki, ten majątku nie uskłada.

JUREK *(serdecznie do Maryni)*. A ja wierzę, że Marynia odtąd najwięcej z nas odkładać będzie.

(Janek, który był wyszedł, przybiega z radością.)

JANEK. Maryniu, daruj, że ci się tak często sprzeciwiałem i doprowadzałem do gniewu. Ja to naprawię. Właśnie byłem prosić Barbarę, aby kupiła znowu na targu ładnego gołąbka i tobie go ofiaruję. Odpłacę to jarzynami Barbarze.

JUREK. Ja ci w tem pomogę.

JANEK. Nie, to ja sam muszę odrobić, bo to doradził mi mój Anioł Stróż. Słyszałem wyraźnie jego głos. Byłem dziś niegodziwy dla Maryni.

P. KRYSIA. Maryni wina i zmartwienie dobre jakoś mają skutki; chwała Bogu!

MATKA. Mnie najwięcej to cieszy, moje drogie dzieci, że się kochacie, że jedno drugie rozumie i że staracie się sobie wzajemnie umilać życie. Ale już późno, — słońce zapada, dzwonią na Anioł Pański, czy słyszycie? Zaśpiewamy jeszcze naszą zwykłą pieśń wieczorną, a potem udamy się na spoczynek, dziękując Bogu za wszystko dobro, któreśmy w dzisiejszym dniu otrzymali z Jego łaski.

(śpiewają)

Wszystkie nasze dzienne sprawy
Przyjm litośnie Boże prawy,
A gdy będziem zasypiali
Niech Cię nawet sen nasz chwali. — —

Zasłona spada.

— KONIEC. —



Na intencję prenumeratorów i dobroczyńców odprawiają Biskupi misyjni i Misjonarze afrykańscy 500 Mszy św. rocznie.

Adaś.

Podał W. O. *Laagel*, z Kongr. Św. Ducha, misjonarz w Kongo portugalskiem.



Adaś.

Wilhelmina, nawrócona w późnej starości, miała wnuczka, którego kochała tak, jak tylko babcia kochać umie. Gdziekolwiek się ruszyła, towarzyszył jej wszędzie mały Adaś, liczący zaledwie trzy lata, szczęśliwy i przywiązany do niej. Dobra babcia kochała malca sercem rozumnej i gorliwej chrześcijanki. Z chwilą, gdy zaczął szczebiotać słowo: mama, nauczyła go wymawiać święte imiona Jezusa, Marji i Józefa...

Gdy Wilhelmina przyjmowała Komunję świętą, co czyniła każdej niedzieli, mały, niewinny murzynek przytulał główkę do serca babci, która mu powiedziała, że Pan Jezus opuszcza tabernakulum, by spocząć w sercach tych ludzi, którzy Go godnie przyjmują. Przy każdej sposobności starała się wpajać w dziecko wielką pobożność, którą sama była przeniknięta. Mówiła mu, że Pan Jezus mieszka w świętem tabernakulum i przebywa tam we dnie i w nocy z miłości ku nam.

W każdą niedzielę przynosiła mi poczciwa staruszka swój mały skarb. Stawiała malca na gzymsie mego okna i kazała mu mówić z mocno złożonemi rączkami Ojcze nasz i Zdro-

waś. Zdarzało się nawet, że przy pomocy swej dobrej babci, która mu podpowiadała pierwsze wyrazy każdego artykułu wiary, malec recytował całe Wierzę w Boga. Dawałem mu wtenczas małą kromkę chleba i owoc w nagrodę za pilność. Pewnego dnia zapytałem malca.

„Adasiu, *Jesu okasi pi?* gdzie jest Pan Jezus?” Nie mówiąc ani słowa, Adaś wziął mnie za rękę i zaprowadził przed tabernakulum; potem, wskazując ołtarz, rzekł:

„*Okasi oko!* Tam jest!....

— *Nsole?* czy Go kochasz?

— *Ndusole mwele.* Kocham Go z całego serca . . .”

Pewnej niedzieli nie ujrzałem ani babki ani jej małego aniołka. Zaniepokojony zasięgłem wiadomości, co spowodowało nieobecność tych dwojga. Ta tygodniowa wizyta rzucała bowiem promień słońca na wszystkich naszych chrześcijan. Wszyscy kochali malca.

Pan Jezus, Który upodobał sobie miejsce między liljami, zerwał ten zaledwie rozkwitający kwiat o tak słodkiej woni, by go przesadzić do ogrodów niebieskich.

Cierpliwości!

O. *Comoglio* (Kenya).



Mój kuchcik afrykański nazywa się Onyango. Przygotowuje mi on strawę, nie żądając za to zbyt wygórowanej, jak na moją lekką sakiewkę, zapłaty. Nie chce ode mnie nic więcej jak tylko nauki katechizmu, dziennej porcji mąki z kukurydzy, jednej koszuli

i jednej pary sandałów na rok. W nagrodę jednak kucharzy mi więcej lub mniej zadawalająco, mimo swej dobrej woli.



Na straży!

Onyango — mówię mu dnia pewnego — pomnij, że ja mam pieniędzy bardzo mało. Trzeba oszczędzać. Nic nie niszczyć i nie odrzucać nigdy niczego!

— Tak, mój Ojcze — odpowiada — zrozumiałem...

Następnego poranka, na śniadanie, podaje mi filiżankę kawy, w której pływają jakieś nieokreślone rzeczy. Przypatruję się uważnie. Są

to ziarnka ryżu, kawałki kapusty i fasoli, wszystko z pozostałej wczorajszej wieczerzy!

— Onyango, coś ty zrobił?

— Ojcze, miałem staranie o twoje rzeczy. Czyś mi nie rozkazął, aby niczego nie wyrzucać? Oto widzisz, nie wylałem zupy, która pozostała, dałem ci ją do kawy . . . .

— Brawo, Onyango, masz największą w świecie rację!

Innego dnia mówię mu:

— Onyango, widzę, że codzień przygotowujesz sobie grubą polentę. Gdybyś dzisiaj ugotował jej także dla mnie, zjadłbym ją chętnie....

Dnia tego, podaje mi kuchcik do stołu piękną polentę. Przypatruję jej się dobrze. Kolor jej jest zbyt biały, co mi nasuwa podejrzenie.

— Słuchaj, Onyango, co to za polentę mi ugotowałeś? zdaje się być inna od tej, którą ty przyrządzasz dla siebie...

— Ojcze, zrobiłem ją z białej mąki!

— Dlaczego?

— Bo nie uchodzi, aby człowiek biały, taki jak ty, jadł polentę z kukurydzy, taką jaką jemy my, murzyni . . .

— Masz rację, — mówię mu — ale odtąd nie gotuj mi innej!

W moim ogródku rosła wspaniała sałata, która twardniała niepotrzebnie na słońcu. Pomyślałem z niej skorzystać. Przywoławszy do siebie Onyangę, objaśniłem mu w najlepszy w świecie sposób, jak ją przygotować. Szczęśliwy, że nauczył się przyrządzać nową potrawę dla swojego pana, bierze Onyango nóż i biegnie do ogrodu, by naciąć pięknej sałaty.

Wróciwszy w południe z mojej codziennej

wizyty do wiosek tubylczych, widzę mojego kucharza jak z wielką powagą smaży zieleń w kuchni.

— Onyango — pytam się — co gotujesz?

— Sałatę, tę co mi powiedziałeś. Nie widzisz, że dałem do niej wszystko: oliwę, ocet, sól i pieprz? Czyś mnie tak nie nauczył?

— Masz zupełną rację — mówię mu także i tym razem. Odtąd jednak nie zabieraj się do jej przyrządzania, póki ci nie dam nowej i bardziej wyczerpującej lekcji pod tym względem!

Co czynić z takim kucharzem? Ale pożytek jest: od dnia, kiedy mój kucharz Onyango przybył do mojego domu, obydwaj nauczyliśmy się czegoś pożytecznego; on nieco prawd naszej Wiary, a ja trochę cierpliwości!

(Z czasopisma „Missioni Consolata", styczeń 1933.)

ROZWIĄZANIE z Nr. 3-go.

Wapno,	Godło,	Sudan.	**Panie, daj mi dusze!**
Praga,	trawa,	Biuro,	
Konie,	fajka,	Wisła,	
Egipt,	komar*)	krzyż,	
Niebo,	Chiny,	Hiena.	

*) W numerze marcowym podano: „Małe zwierzę" ma być: „Mały owad".

ROZWIĄZANIA z Nr. 4-go.

Białystok.

Ojcowie Ducha Świętego.

Trafne rozwiązania nadesłali: Regina Jasusówna, Tadeusz Szpila, Józef Stapf.

IV - 34 17 3oo

Kto odgadnie?

Anka Wloj, Ewa Jonkl i Jaś Nim bardzo lubią kwiaty. Każde z nich ma swój ulubiony kwiat, ale jaki?

Zagadka okienkowa.

W puste kratki wstawić litery, które czytane pionowo i poziomo dadzą te same wyrazy.

N						a	Wikarjat w Afryce.
—			—			—	
			o				Kraj w Afryce.
—			—			—	
a						m	Postać biblijna.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki“.

20 maja w dzień Zesłania Ducha Św.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów **Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie Wiary i na intencję Ojca świętego.**

Redaktor odpowiedz.: Marja Kopińska w Krakowie

Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

Ofiary nadesłane

w zł.

Dla murzynków:

F. Skałecka 10.- ; Cwiękała 5.- ; Z drobnych ofiar i bezimienie 15.39; J. Życzyńska 7.-; A. R. od NN. 10.-.

Z *Wilna:* Ks. Stefan Ostaniewicz na „Ligę murzynków 5.-.

Dzieci piątej klasy szkoły Matki Boskiej Częstochowskiej w Milwaukee, Wis., zebrały pomiędzy sobą $ 5.00 na chrzest małej murzynki, która ma otrzymać imię: Marja-Janina.

Sekcja Misyjna Sodalicji Marjańskiej Akademiczek ofiarowła 10,238.- znaczków; — P. Z. Staniszewska pudełko znaczków. — P. Buczak 13.000 znaczków od hr. M. Lasockiej.

niszewska pudełko znaczków. — P. Buczak 13.000 znaczków od hr. M. Lasockiej.

Czy wszyscy nasi Czytelnicy należą już do

ZWIĄZKU MSZALNEGO DLA AFRYKI?

Uczestnikiem tego Związku może zostać każdy, nawet najmniejsze dziecko, a także i zmarli. Ofiara jednorazowa za każdą osobę wynosi zł. 1. —

Wpisy przyjmuje Sodalicja Klawerjańska pod adresami, podanemi na drugiej stronie okładki.

Zbieracze znaczków pocztowych

oto dla Was doskonała sposobność przyjścia z pomocą Misjom afrykańskim.

Sprzedajemy na korzyść Misyj afrykańskich zużyte znaczki pocztowe pojedyńczo lub też w pakiecikach (kopertach) już gotowych — patrz wyszczególnienie poniżej.

w cenie za każdy pakiecik — 3 zł.

Przy zakupnie 5 pakiecików odrazu 10 procent, przy zakupnie 10 pakiecików 20 procent rabatu. Aby zaś Przyjaciołom Misyj sprawić szczególną radość, wysyłamy pakieciki pocztą Watykańską z Centrali Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie, via dell'Olmata 16 — jako listy polecone.

Pakieciki gotowe zawierają:

Z Afryki	25	różnych znaczków
Z Jugosławji . . .	30	„ „
Z Kolumbji	12	„ „
Z Austrji	100	„ „
Z Polski	60	„ „
Ze Szwajcarji . . .	25	„ „
Z Hiszpanji	25	„ „
Z za Oceanu	25	„ „

Zamówienia *wraz z należytością* należy skierowywać do Domu Sodalicji Klawerjańskiej w Polsce, a mianowicie do **Krosna**, woj. Lw. — Prosimy bardzo podawać dokładnie i wyraźnie tak ilość zamówionych pakiecików jako też imię i nazwisko oraz adres zamawiającego, abyśmy w ten sposób jak najlepiej mogli obsłużyć naszych wiernych prenumeratorów. Ktoby sobie życzył, by pakiecik był ofrankowany całkowitą serją znaczków watykańskich jubileuszowych, winien nadesłać zamiast należytości powyższej zł. 3.50.

Uwaga: Każdy z powyższych pakiecików nie mieści w sobie wszystkich podanych znaczków, lecz tylko j e d e n ich gatunek; tak więc kto zamówi pakiecik znaczków z A f r y k i, dostanie 25 znaczków afrykańskich.